

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 .
Kwartalnie . . . 2 .
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garniWwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.
ADMINISTRACJA.

Żądamy czynów...

Prezydent ministrów br. Beck, podobnie jak wszyscy jego poprzednicy, wydał z. m. ordynans do kierowników władz administracyjnych, żądający od urzędników, *szybkiego, przedmiotowego i uprzejmego* załatwienia przydzielonych czynności. Niejeden podobny ordynans wyszedł już z austriackiego ministerstwa; nieraz już usiłowano wpoić w mózgi biurokratów, że żądania ludności nie powinny być traktowane jako zbyt ciężne trudzenie pp. urzędników — atoli jak wynika z najnowszego pisma br. Becka, przebrniały one bez skutku.

Widocznie biurokracja austriacka, jako klasa de facto nieodpowiedzialnie rządząca i odcięta od społeczeństwa, reprezentująca wyłącznie interesy rządu a utożsamiająca je z interesami własnymi, wszechwładna i natrętna, reglamentująca i wtrącająca się we wszystko, *paraliżująca* wszelką inicjatywę obywatelską, *niszcząca i tępiąca* z całą świadomością wszelką samorzną organizację społeczeństwa, rozbijająca je na atomy i stosująca zasadę *divide et impera*, niwelująca i demagogiczna biurokracja austriacka — **nie daje wzruszyć się** papierowymi przykazaniami swoich najwyższych szefów, bo dla niej zdaje się mogą być przekonywające inne dopiero argumenty, mianowicie gdy zniecierpliwiona ludność zawoła: *Nie będziemy płacić podatków, nie damy rekruta!*

Baron Beck tem różni się od swoich poprzedników, że oprócz napomnień i pou-

czeń zapowiedział czyny. Żąda od ministrów, aby zbadali kwestyę uproszczenia postępowania administracyjnego i do końca października b. r. przedłożyli mu konkretne wnioski. Ponadto br. Beck postawił zasadę, że *urzędnik jest dla ludności — a nie odwrotnie*, jak to niestety wielu biurokratów rozumiało, i swoje błędne przekonanie w innych szerzyło.

Jesteśmy pewni, że prezydent ministrów wobec zbliżającej się nowej reformy wyborczej chce wprowadzić do administracji pierwiastki demokratyczne. Nie myśli on jednak o demokracji, w galicyjskim znaczeniu jak urzędnik *brata się* z chłopem, przemawiając do niego „ty“ — albo go własnoręcznie wyrzuca za drzwi.

Prezydent ministrów żąda *życzliwego i uprzejmego* obchodzenia się urzędników z publicznością; żąda aby urzędnicy byli w granicach swego zakresu działania *doradcami ludności* i zawsze gotowymi do ochrony zwłaszcza *biednych i uciśnionych*. Nigdy nie powinni kierować się względami na narodowość, wyznanie lub inne osobiste właściwości stron *i nigdy nie schodzić z drogi prawa*.

To są tak proste i wprost elementarne obowiązki urzędnika, że przypominanie ich jest równocześnie zarzutem, że dotychczas tak nie było i kto wie, czy rychło będzie lepiej... Przekonani długoletnim i bolesnym doświadczeniem wołamy: *Dosyć już* pięknych ordynansów ministerjalnych — **żądamy czynów**,.. bo jak długo istnieją w naszym kraju starostowie w postaci Bobrzyńskich, Franzów, Jarośzów, Waydowiczów itp. — dotąd nie uwierzimy w dobrą wolę rządu, i wtedy zażalenia nasze będziemy zmuszeni przedstawić Najjaśniejszemu Monarsze, przez osobną de-

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völkeera.

utrzymuje na składzie osobliwki krajowe i zagraniczne.

legacyę z kraju, a gdyby i ten krok okazał się bezskutecznym — użyjemy innych środków, aby poskromić przemożne panowanie biurokracyi, jej wszechwładztwo, samowolę, nieodpowiedzialność i bezgraniczny wyzysk, które prowadzą państwo nad brzeg przepaści — a obywateli rujnują moralnie i materialnie.

Rak biurokratyzmu! toczący nasz kraj przez 115 lat powinien być wycięty z korzeniami, inaczej możemy dożyć niebawem tej strasznej walki — jaka o *wolność obywateli*, w najszerszem słowa znaczeniu, toczy się od roku zeszłego w sąsiednim państwie.

Wobec tego apelujemy do naszego Namiestnika słowy: *Żądamy czynów...* w pierwszym rzędzie ukrócenia samowoli naszych starostów!



Kontrakty najmu.

VI.

Stosunek wzajemny kilku współwłaścicieli przedmiotu najmu.

Wedle postanowień powszechnej ustawy cyw. powstaje wszędzie tam *wspólność*, gdzie jedno i to samo prawo n. p. prawo posiadania jednego domu, przysługuje *niepodzielnie kilku osobom*.

Każdy dom należy uważać za niepodzielną całość, a do jednego współwłaściciela domu, który jest własnością dwóch właścicieli, nie należy prawa lub lewa strona domu, lecz *idealna połowa*, przyczem mo-

żliwym jest, że współwłaściciele podzielili użytek wspólnego domu na połowy.

Jak długo istnieje między współwłaścicielami porozumienie, tak długo przedstawiają tylko jedną osobę i mają prawo dowolnego rozporządzania wspólną rzeczą; skoro jednak nastąpi nieporozumienie, nie wolno żadnemu współwłaścicielowi czynić jakichkolwiek zmian na rzeczy wspólnej ani wydawać zarządzeń naruszających prawo posiadania drugiego.

Jeżeli jednak do jednego współwłaściciela należy *więcej niż połowa* domu, natenczas może on sam prowadzić administrację całej realności. Jeżeliby się współwłaściciele nie mogli zgodzić co do administracyi, natenczas należy wybrać administratora większością współwłaścicieli, przyczem uwzględniać należy nie właścicieli, lecz stosunek części posiadanych współwłaścicieli. Tak wybrany administrator obowiązany jest składać wszystkim współwłaścicielom rachunki i zarządzać domem w interesie wszystkich współwłaścicieli. Jeżeliby współwłaściciele nie mogli zgodzić się na wybór administratora, natenczas ustanawia go sąd.

Większość może również wypowiedzieć mieszkanie mieszkającym w domu współwłaścicielom. Każdy współwłaściciel jest pełnym posiadaczem swej idealnej części i może jako taki, o ile nie narusza praw swoich towarzyszy, część swoją dowolnie zastawić, zapisać lub sprzedać.

Każdy współwłaściciel, ma prawo żądania przedkładania sobie rachunków i do udziału w zyskach. Wspólne korzyści i koszta rozkłada się na współwłaścicieli w stosunku do ich posiadanych części; kto twierdzi przeciwnie, musi to udowodnić.

„Trzech Władków“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków napisał... Żaba.

I.

Kapcanów, to miasto galicyjskie, które posiada i Sąd obwodowy i Dyrekcyę okręgu skarbowego i gimnazjum, a co najważniejsza Starostwo, Wydział powiatowy i Magistrat, i właściwie, jak to się sam zresztą Szanowny Czytelnik domyśli... Kapcanowem się nie nazywa.

Miało niegdyś to miasto, świetne czasy, dobre czasy; dzięki jednak naszym oplakany galicyjskim stosunkom, dzięki *klice*, która opanowała rządy miasta i rządy powiatu, czasy się zmieniły. Skapcaniało miasto, skapcaniało i powiat. Za to ci, co rządzą miastem z kapcanów porobili się panami. A że poznać po cholewach, więc przezaćni panowie, którzy objęli, dzięki różnorodnym kruczkom i sztuczkom, rządy miasta i powiatu, wyglądają grzecznie mówiąc, jak... faski.

Ryba cuchnie od głowy... Demoralizacya u góry, demoralizacya u dołu. Mamy wprawdzie Wydział krajowy, który ma obowiązek czuwać nad gospodarką gmin i powiatów. Tam jednak znalazłbyś także nie jednego dygnitarza o grubszym karku i imponującym światu wyglądzie... tucznego wołu, który przez szpary patrzy na tę rabowniczą i plądrowniczą gospodarkę, na różnorodne nadużycia, jeśli je nawet wprost nie pokrywa swoją „*powagą urzędową*“ i wysyłanymi po lustracyach gmin i powiatów zbankrutowanymi baronami.

Nie dziwota więc, że u nas coraz gorzej, że istnieją tego rodzaju stosunki, i że każde niemal miasto, każdy prawie powiat, możnaby nazwać Kapcanowem.

Ten wstęp, to wyjaśnienie, jest koniecznym. Inaczej przeciętny czytelnik, nie znający przysłowia o galicyjskim Wydziale krajowym, że to „*Wydział, co nic nie widział*“ — nie mógłby pojąć, nie mógłby zrozumieć, że to co piszę, dzieło się w istocie, i że opowiadam o ludziach żywych i faktach rzeczywistych bieżącego wieku.

Z chwilą mego opowiadania, widzimy dążącego ulicami miasta, ochrzczonego przezemnie Kapcanowem, męczyznę tęgiego, rosnącego, o wyglądzie grzecznie mówiąc — rzeźnika, o idyotycznym wyrazie twarzy, a wracającego widocznie z kościoła, bo trzyma w ręku książkę do nabożeństwa.

Musi to być nielada dygnitarz, gdyż ustępują mu wszyscy z uszanowaniem z drogi i kłaniają się już z daleka.

I tak jest rzeczywiście! Ten jegomość to wysoki dygnitarz, bo to burmistrz miejscowy, pan Babracz, dyrektor i syndyk Kasy zaliczkowej, członek Reprezentacyi powiatowej, członek Rady Szkolnej okręgowej i miejscowej, prezes kasyna urzędniczego i t. d., a przytem z zawodu adwokat. To Cerber o siedmiu co najmniej głowach, a o stu przynajmniej kieszeniach. O ile jednak każda z tych głów jest pustą, to za to każda kieszeń jest pełną! Z głowy tego Cerbera wychodzi czyste błoto, za to w kieszeń wchodzi... czyste złoto.

Pań Babracz przyjąwszy w gmachu urzędu gmin-

Gdyby sprzedaż części domu możliwą była tylko ze stratą, natenczas jest każdy współwłaściciel uprawniony, do żądania sądowego zniesienia wspólności, jednakowoż nie może to stać się ze szkoda reszty współwłaścicieli, a współwłaściciel domagający się zniesienia wspólności musi zgodzić się na nieuniknioną z tego powodu wynikłą zwłokę. Po uzyskanem zniesieniu wspólności należy dom sprzedać w drodze licytacji a kwotę uzyskaną rozdzielić.

Przy ważnych zmianach, mających na celu utrzymanie lub użytek z wspólnej rzeczy, mogą w razie różnicy zdań, przegłosowani żądać zabezpieczenia wyniknąć mogących strat, lub gdyby to się nie dało osiągnąć, mogą żądać wykluczenia z wspólności. Jeżeliby przegłosowani nie chcieli wystąpić, natenczas rozstrzyga sędzia rozjemczy, a w razie niezgody sąd, czy zmiana ma być wykonana bezwarunkowo, czy też za zabezpieczeniem, lub też wcale nie; to ma miejsce, jeżeli głosy współwłaścicieli, podzielone są na więcej zdań, lub na dwa zdania o równej ilości głosów.

(C. d. nast.)



Złapał Jarosz Obmińskiego a Obmiński za łeb jego.

Tak wynikałoby z treści prawomocnych uchwał sądowych w głośnej sprawie aresztowania c. k. notaryusza Obmińskiego, przez c. k. Starostę Jarosza, a mianowicie:

1) z uchwały Izby radnej c. k. Sądu obwodowego,

(do którego skierował swe kroki), zaraz na wstępie w sieniach, pokorne salutowania policyantów, wszedł do kancelaryi sekretarza.

Pan sekretarz Brudniak, a nazwisko odpowiada w zupełności osobie mego bohatera, miał przed sobą na stole rozłożonego „Kurjera Lwowskiego“ i robił z niego wyciągi.

— I cóż panie Antoni — zapytuje na powitanie, podając rękę sekretarzowi, burmistrz — zrobiłeś już potrzebny wyciąg z tej szmaty?

— Zrobiłem — odpowiada składając „Kurjera“ zapytany — obrzydliwości, paskudztwa.

— Właśnie, właśnie — mówi spluwając Babracz, obrzydliwości. Rozchodzi mi się jednak, ażeby posłać odpis z tego marszałkowi Głupockiemu. Pokażę jednak to poprzód staroście. Ta hołota dziennikarska, zna nasze najsekretniejsze plany, i trąbi po całym świecie. Oby Bóg upokorzył i ukarał grzeszników. Byłem teraz w kościele, gdzie zmówiłem na tę intencję litanię do Najświętszej Pani.

— Słusznie, słusznie — potakuje Brudniak — kto z Bogiem, Pan Bóg z nim. Wracam jednak do „Kurjera“. Wybory do Rady powiatowej, skutkiem tego, że utrzymał się notaryusz Prawdzicki, nie powiodły nam się.

— Robiłem co mogłem, modliłem się i pościłem. Służyłem nawet na tę intencję do Mszy świętej, aby Bóg upokorzył grzesznika i nie dopuścił wilka między stado baranów, między niewinne owieczki... Ale złe czasy, źli ludzie...

— Złe czasy i źli ludzie swoją drogą, ale starosta okazał tutaj za mało energii, skoro przeszedł Prawdzicki.

wego w Nowym Sączu z 18 lipca 1906 Ns. V 567/6 opiewającej dosłownie:

Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu po wysłuchaniu zdania c. k. Prokuratora Państwa, uchwaliła w sprawie przeciw Władysławowi Jaroszowi o przyaresztowanie c. k. Floryana Obmińskiego w przedstanowczem załatwieniu prośby Floryana Obmińskiego o dopuszczenie skargi subsydyarnej w myśl §. 48 l. 1. p. k. przeprowadzić dochodzenia przygotowawcze przy zużytkowaniu akt dyscyplinarnych przeciw Obmińskiemu, znajdujących się w c. k. Sądzie krajowym wyższym w Krakowie, jako Senacie dyscyplinarnym.

Udzielając niniejsze akta tutejszemu sędziemu śledczemu oddz. VIII. poleca się Mu, aby powyższe dochodzenia przeprowadził i ze względu na to, że przedawnienie co do przekroczeń z § 331 uk. upływa z dniem 20 lipca 1906., zarządził co z ustawy wypada celem przerwania przedawnienia. Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu dnia 18 lipca 1906. *Wilusz mp.*

2) z uchwały c. k. Sądu powiatowego w Nowym Sączu z 22. lipca 1906. Lcz. U 1519/9 opiewającej dosłownie:

Gdy na skargę subsydyarną c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego przeciw c. k. Rady Namiestnictwa Władysławowi Jaroszowi o zbrodnie nadużycia władzy urzędowej z §. 101 kk. Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu zarządziła dochodzenia przygotowawcze, przeto c. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu rozprawę główną rozpisaną w tut. Sądzie przeciw temuż p. Władysławowi Jaroszowi na skutek skargi subsydyarnej Floryana Obmińskiego o przekr. z §. 331. uk. i § 6 ustawy z dnia 27 listop. 1862. Nr. 87. Dpp. na dzień 31 lipca 1906 niniejszem z urzędu odwołuje i o tem obie strony tudzież zawezwanych świad-

— Panie Antoni — przerywa oburzony Babracz — nie gadaj! starosta nasz, duszą i ciałem.

— A no... tak... Działa po myśli instrukcji danej z góry. Stoi na straży porządku publicznego Nie chce dopuścić do władzy warcholów, którzy pa trzą w palce urzędnikom. Autonomia przecie, czyli mówiąc po polsku „samorząd“...

— Tak, panie Antoni, tak. Samorząd jest rodzajem rządu, gdzie ja sam rządę. Trzymać powinniśmy się ponadto zasady naszego pocziwego marszałka Głupockiego: „Naród z nami, my z narodem, a starosta zawsze przodem“.

— Bardzo mądra zasada. Co byśmi znaczyli, gdyby nie Rząd, gdyby nie starosta: Gdzie byśmi byli z wyborami? Stronnictwo przewrotu...

— Otóż to, otóż to. Na czele tej partii, tego stronnictwa przewrotu, stoi w Radzie pow., która się ma obecnie ukonstytuować notaryusz Prawdzicki. Po wiada, że przewróci w Radzie sumienia zbrukane umysły spodłone...

— Żeby my tylko — przerywa sekretarz — przy pomocy starosty jego samego nie przewrócili, tak jak to się stało w powiecie łańcuckim z notaryuszem Nowińskim z Leżajska.

— Oby Bóg — mówi wnosząc pobożnie oczy do góry Babracz — wysłuchał tego sprawiedliwego życzenia. Ja co dzień w swoich modlitwach...

— To swoją drogą. Modlitwa, modlitwą. Nie wątpię, że Bóg wysłucha modlitwy tak bogobojnego i cnotliwego człowieka, ale przedewszystkiem musi nam zesaść swęgo anioła opiekuńczego w osobie starosty.

(C. d. nast.)

ków zawiadamia. Odmawia się natomiast wniosko-
wi p. c. k. Rady Namiest. Władysława Jarosza
na odstąpienie aktów tej sprawy c. k. Sądowi ob-
wodowemu w Nowym Sączu celem łącznego trak-
towania ze sprawą Ns. VIII. 33/6 albowiem w da-
nym wypadku Sąd powiatowy jako właściwy do
orzecnictwa w przekroczeniach, rozpisując na skar-
gę subsydiarną rozprawę co do przekroczeń §. 331
uk. i § 6. cyt. ust. dopuścił tem samem oskarże-
nia subsydiarne, które atoli co do zbrodni z §.
110 kk. osobne dochodzenie poprzedzić musi. Jak
skoro Sąd obwodowy nie powziął jeszcze uchwa-
ły o dopuszczalności oskarżenia w kierunku zbro-
dni §. 101 kk. tak długo nie zachodzi potrzeba
łączenia sprawy o przekroczenie z §. 331. uk. i § 6
cyt. ust. po myśli §. 56. pk. i powołane przez
wnioskodawcę przepisy §. 34, 35 i 267 kk. nie ma-
ją w danym wypadku tak długo zastosowania do-
kład o dopuszczalności oskarżenia w kierunku zbro-
dni z §. 101 kk. prawomocnie orzeczonem nie bę-
dzie, a to tem bardziej, że czyny karygodne p.
wnioskodawcy zarzucone wywodzą się z jednego i
tego samego faktu, którego kwalifikacja przez Iz-
bę radną rozstrzygać będzie tak o właściwości
Trybunału jak i Sądu powiatowego a w dalszej
konsekwencji o potrzebie zastosowania §. 56. pk.
C. k. Sąd powiatowy, Odd. III. Nowy Sącz dnia
22. lipca 1906. *Kalman mp.*

Lecz kto zna tajniki polityczne i zgubne wpły-
wy naszych niezwykłych opiekunów kraju, wie, że
przy ich pomocy, może ich służka, wszechwładny
c. k. starosta Jarosz, łatwo wydobyć się z tej sądo-
wej pułapki, w ostateczności *gwaltownymi sposobami*,
praktykowanymi już pomyślnie na c. k. notaryuszu
Obmińskim. Może on wezwać odnośnych nienaręcz-
nych mu Sędziów do stawienia się przed nim celem
przesłuchania ich (bez oznaczenia sprawy urzędowej
przesłuchania).

Sędziów, którzy na takie wezwanie się stawiają,
może on przy rzekomem przesłuchaniu, zasądzić za
niepohamowane i obraźliwe zachowanie się na areszt
i odstawić ich przez żandarmów do więzienia, taksa-
mo jak odstawił c. k. notaryusza Obmińskiego.

W załatwieniu odnośnego rekursu aresztowanych
Sędziów, może Prezydium c. k. Namiestnictwa za-
twierdzić to ich zasądzenie taksamo, jak zatwierdziło
zasądzenie c. k. notaryusza Obmińskiego a c. k. Pro-
kuratora Państwa na podstawie odnośnego zatwier-
dzenia ich winy przez c. k. Namiestnictwo może im
w porozumieniu z c. k. Nadprokuratorem Państwa
zwrócić ich odnośne doniesienie karne przeciw Jaro-
szowi z oznajmieniem, że nie znajduje podstawy do
wdrożenia postępowania karnego taksamo, jak zwró-
ciła c. k. notaryuszowi Obmińskiemu jego doniesie-
nie karne.

Nadto może Senat dyscyplinarny c. k. Sądu
wyższego wdroyć na wniosek c. k. Nadprokuratora
Państwa przeciw odnośnym Sędziom dochodzenia dy-
scyplinarne, o sponiewieranie przez nich odnośnem
niepohamowaniem i obraźliwym zachowaniem się, ho-
nori i powagi ich urzędu, tak samo jak wdroył i
przeprowadził dochodzenia przeciw c. k. notaryuszowi
Obmińskiemu wskutek doniesień c. k. starosty
Jarosza.

W taki sposób, może c. k. starosta Jarosz ła-
two wydobyć się z matni sądowej przy pomocy nie-
zwykłych opiekunów kraju, posługujących się zwykle
z pominięciem obowiązujących zasad ustawicznych
nieszczęsną niegdyś zasadą: „*Volno w Polsce jak kto
chce*“, która pod zgubną komendą Szczęsnego Poto-
ckiego i jego adherentów doprowadziła Polskę do
sromotnego upadku, i mogłaby także doprowadzić
do upadku Państwo austriackie, jeżeliby się w niem
rozpanoszyła i wyparła z niego górującą w tem Pań-
stwie zasadą: „*Justitia fundamentum regnorum*“.
Lecz da Bóg, że się tak nie stanie! Albowiem naj-
wyższe władze państwowe, dbałe zawsze o utrzyma-
nie w każdej sprawie zasady: „*Justitia fundamentum
regnorum*“ zajmą się niewątpliwie także niniejszą
sprawą w toku najwyższej instancji *szczegółowo* i za-
pobiegną wydobyć się c. k. starosty Jarosza z pu-
łapki sądowej tak samo, jak J. E. Minister sprawie-
dliwości Dr. Klein *zapobiegł obmyślanemu sprytnie*
przez niezwykłych opiekunów kraju, *zadoniesieniu da-
nej sprawy karnej*.

K O R E S P O N D E N C Y E.

Buczacz.

Wołania o reformę szkolnictwa obudziły ze snu
nie tylko lubiące spać społeczeństwo, ale także i peda-
gogów, którzy dotąd sądzili, że są nietykalnymi i nie
odpowiedzialnymi za swoje wybryki. Nauczyciele szkół
średnich, na ostatniem zgromadzeniu w Krakowie po-
wiedzieli nareszcie słowa prawdy, że dzisiejsza szkoła
nie potrafi wzbudzić u młodzieży zamiłowania do nauki,
a zawiniło w tem, nie tylko społeczeństwo, które nie
troszczy się wcale o dobrą szkołę, ale że większą jest
wina samego nauczycielstwa „gdyż toleruje ono między
sobą dużo jednostek pod względem moralnym ujemnych,
powagę szkoły obniżających, toleruje wśród siebie zdumiewające
przykłady ignorancyi, rażącozo nieuctwa
w rzeczach elementarnych, a więc ludzi, którzy szkołę
traktują świadomie ze strony humorystycznej, o nau-
czanie czegokolwiek zupełnie się nie starają“.

Powiedziano także na tem zgromadzeniu, że naj-
większą winę ponoszą władze szkolne, których obowią-
kiem jest nie tylko znać ludzi, ale także karać i usu-
wać jednostki szkodliwe. Niestety dotychczasowe po-
stępowanie naszych władz szkolnych przekonuje o czem
innem, mianowicie, że oskarżonego profesora bierze się
w opiekę i wszystkie jego brudne sprawki tuszuje —
aby tylko *utrzymać powagę szkoły*. Ot np. gimnazjum
nasze posiada nader rzadki a cenny okaz pedagoga,
w osobie pana profesora Onufrego Geciowa, którego
głównem zadaniem jest wyrabianie mniej lub więcej
skandalicznych szopek, znajdujących epilog w sądzie.
Jak wysoką (!) jest inteligencya owego profesora i jak
dalece ośmieszają on siebie, a pośrednio i cały swój stan,
ilustrują najlepiej podane poniżej fakta. Na godzinach
szkolnych prof. Geciow nie ma czasu zajmować się nau-
ką, gdyż jako bałwochwalczy wielbiciel *carskiego knu-
ta*, wykląda uczniom o potędze matuszki Rosyi, o do-
brotliwych rządach cara jegomości, o rosyjskich par-
tyach politycznych i o całej masie innych rzeczy, któ-
re z nauką języka greckiego i łacińskiego zupełnie nie-
wspólnego nie mają. Oto kilka próbek jego „filozofii“:
Bismark — zdaniem pana profesora — nazywał się
Marko Bis i pochodził z rodziny rosyjskiej, ale Niem-
cy przekreśli mu nazwisko. Wojnę prowadziła Rosya
nie z Japonią, lecz z tydami i to w obronie chrześcijań-

stwa, przez „judejów“ zagrożonego. Demokratycznokonstytucyjna partya „kadetów“, to sami żydzi. Tworzenie narodości zależnem jest od rządu: dowód w roku 1848: Austrya stworzyła rusinów-ukraińców, stworzyła im osobną mowę i literaturę. Rząd austriacki chciał również stworzyć osobny język austriacki, lecz Grillparzer zbuntował się i skreślił planowi temu łeb. Cóż na to dyrektor zakładu p. Zych, wszechpolak!? Nic. To jeden z tych kaczków, którzy, mimo, iż mają wybornie zorganizowanych szpiclów, nie chcą widzieć niczego, jeżeli tylko dany osobnik umie pozyskać serwilizm ich względy. A Geciów mistrz! w tym kierunku — urzędnika na imieniny, urodziny i wogóle, kiedy się tylko p. Zychowi podoba, na cześć jego huczne pochody przez miasto z pochodniami, bębnami i muzyką. Biada uczniowi, króroby odważył się uchylić od „uroczystości“, lub nie sprowadzić sobie drogiego muzycznego instrumentu. Może od razu zabrać się z gimnazjum. Wo bec tego Zych nie widzi nawet największej demoralizacji, którą Geciów szerzy między uczniami. Pan profesor lubi czasem kpić sobie wprost z nauki. Oto niedawno wyraził się przed uczniami: „Partyckij napisal gramatykę, a Małeckij odpisał, oderznął od niego“ („Wykład“ w VIII. kl.).

Aby podkopać powagę swoich kolegów, zmyśla i kłamie on na nich niestworzone rzeczy. Np. na prof. Dobrzańskiego, że kiedyś był moskalofilem i dopiero potem „dał się obrzezać“.

Szanowny profesor założył w mieście czytelnię, w której urzędnika częste pijatyki i ciągnie uczniów, aby brali udział w „uroczystościach“ teje czytelni. A trzeba wiedzieć, co za budujące przykłady można w tej czytelni zobaczyć. Tam właśnie jego członkowie *biją Geciowa jak hamana, kopią go nogami*, on idzie do sądu i Geciów i członkowie jego „czytelni“ dostają od kilku do kilkunastu dni aresztu. Geciów robi rekurs, wyższy sąd zatwierdza wyrok, akta idą do Rady szkolnej — ale p. profesorowi nic!! A trzeba też wiedzieć, że mieszczki opadły raz p. Geciowa wyrznęły mu reprimendę, poczynając się od słów: *Hyciu idź psy bić, nie dzieci uczęć*. Taki sam skandal miał Geciów z ks. Bazyljanami — zaczął nawet spokojnych mnichów! Taką samą sprawę miał i z tut. akademikami, skończyła się ona też w wyższym sądzie. Słowem, nie ma tygodnia, w którymby p. Geciowa nie bito, albo nie skarżono do sądu, albo w którym nie stałby się mniejszy skandal, jak np. odprowadzanie w noży dziewczyny mieszczkańskiej i spotkanie niemiłe z trzema młodymi szewcami.

Oprócz czytelni pod protektoratem cara jegomości, założył Geciów także bursę dla gimn. uczniów, w której miewa częste wykłady o carskiej polityce. Gdy mu się znudzą hece urządzone w mieście, bierze kupę uczniów i jedzie do któregośkolwiek „parszywego żyda“ dziedzica lub posesora, mającego w gimnazjum syna. Dotychczas jeszcze żaden nie odważył się nie ugościć go, niektórzy nawet kwiaty każą mu sypać pod nogi i w tryumfie wprowadzają go do wsi — rozumie się ze strachu. Lecz szczytem hec prof. Geciowa było jego zorganizowanie napadu na pocztowego urzędnika p. Grodeckiego, z którym się Geciów pokłócił. W tym celu chciał *wynająć* mieszczkańskich chłopców z swojej czytelni, przyrzekając pokryć wszelkie koszta razem z kosztami ewentualnego zasądzenia. Lecz chłopcy nie dali się użyć do tego nikczemnego planu.

Czyż to nie ładny okaz pedagoga, mającego kształcić umysły i serca młodych pokoleń?!

Wieliczka.

Ślawny prof. Czerkawski, reprezentant „Centrum ludowego“ obwołany przez tut. wikarego kł. Zdebskie-

go w parafii wielickiej wraz z prof. Straszewskim i kł. Kądziolą — zawitał także do samej Wieliczki, celem *pouczenia inteligencji wielickiej* o „programie centrum ludowego“ ale spotkała go tu przykra niespodzianka, tak dalece, że wszystkie gazety „centrowe“ wolały o pobycie prof. Czerkawskiego zamilczeć zupełnie aniżeli wspominać o nim z przykrością. Było to mianowicie 12. z. m. Ks. Zdebski obleciał wszystkie biura i szkoły miejskie, spraszając urzędników i nauczycieli do „Kasyna miejskiego“ na poufne zgrupowanie wielickiej inteligencji, celem wysłuchania referatu prof. Czerkawskiego o programie „Centrum ludowego“ i przystąpienia do tej partii politycznej. Zeszło się raptem 39 członków wielickiego Kasyna. — Prof. Czerkawski, nie czekając na zagajenie zebrania i bojąc się, żeby tak licznie zgromadzona „inteligentya wielicka“ nie uciekła udzielił sam sobie głosu.

Zaczął od podziału ludności kraju na lud „niezdolny do reprezentacji własnej w Sejmie i w Parlamencie“ i na „inteligencyę zdolną do reprezentacji sejmowej i parlamentarnej“, na co zebrani zaczęli głośno szemrać i okazywać niezadowolenie. Następnie nawoływał inteligencyę do pracy w „Centrum ludowym“ i do ujęcia wszelkiej reprezentacji ludowej w swoje ręce, *twierdząc, że jedynie inteligentya miejska jest do tej reprezentacji powołana*. Potem krytykował ludowców, demokratów i socyalistów, że ich działalność jest zgubna dla narodu polskiego i do reprezentacji kraju nie należy ich dopuścić i na każdym zwalczać kroku.

Mówił także o czteroprzymiotnikowym prawie wyborczem, oświadczając się przeciw systemowi pluralnemu i proporcjonalnemu.

Prof. Czerkawski i jego personal „centrowy“ sądzili, że inteligentya wielicka, wysłuchawszy długiej mowy prof. Czerkawskiego — od razu przystąpi do zachwalanego przez niego „Centrum ludowego“, lecz sprawa niespodziewanie inny wzięła obrót. Na zgromadzeniu tem znalazł się prof. L. Mlynek z Tarnowa, który jednym zamachem tak prof. Czerkawskiemu, jak wszystkim centrowcom zdarł maskę obłudę i wykazał im ich *samolubną, klerykalno-stańczykowską robotę* wśród ludu polskiego, nie licując ani z godnością profesora uniwersytetu, ani z godnością kapłańską, jakie piastują główni reprezentami „Centrum ludowego“. Wykazał im wprost, że „Centrum ludowe“ *jest największym wrogiem ludu, bo działa nieszczerze i co chwila się maskuje inaczey, nadużywając do zwalczania ludu i jego praw słusznicy mu się należących świętej religii i patriotyzmu narodowego*. Przytem wziął w obronę wszystkie stronnictwa ludowe: stronnictwo ludowe, demokratyczne i socyalno-demokratyczne, które bardziej bronią chrześciańskich zasad religii i wolności narodu polskiego, aniżeli wszystkie arcykatolicko-chrześcianańskie i arcynarodwe stronnictwa, *które tylko kalają hasła religijne i narodowe*. Centrowcy na mowę prof. L. Mlynka nic nie rzekli, ale wynieśli się, jak niepyszni, nie powziawszy żadnej uchwaly. Tak się skończył niefortunny występ prof. Czerkawskiego w Wieliczce, którego wstydzą się sami centrowcy.

Stary Sącz.

Stańczykowska „Floryanka“, żywiąca sokami naszymi całą masę zbankrutowanych nierobów, znalazła i tutaj powolne służki, które w interesie tej wrzekomo patriotycznej instytucji, założyły u nas ochotniczą straż pożarną w tym wyłącznie celu, aby w razie pożaru, „Floryanka“ jak najmniejszą poniosła szkodę i żeby przez to, całe opłaty asekuracyjne pozostały w kasie dyrekcyjnej. Zwerbowano zatem najbiedniejszych i zarazem najciemniejszych rękodzielników starsządeckich, którzy przyobleczeni w niedzielną i świętą w mundur

strażacki, myślą, że są bardzo wielkimi „urzędnikami“ a już o komendantach i innej „szarzy“ wypowiedzieć trudno, jakie to nadęte i zarozumiałe stworzenia, jakkolwiek w ich mózgowiach pusto — albo czasem za wiele gazów spirytusowych, skutkiem czego nie mamy z tej straży żadnej korzyści, a w wielu razach wywołuje ona popłoch i zamieszanie wśród mieszkańców. I tak dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 11 w nocy zaalarmowane zostało nasze miasteczko gwałtownym trąbieniem tut. ochotniczej Straży pożarnej. Przerażona ludność, której pierwszy sen przerwał elektryzujący sygnał trąbki, wybiega na wół ubrana na ulice, inni ze strachu pakują rzeczy, inni biegają bezradnie w prawo i lewo, nie wiedząc skąd pożar grozi niebezpieczeństwem. Tymczasem straż pożarna z hałasem i trąbieniem przejeżdża ulice i pędzi w galopie za miasto ku wsi Moszczenicy. Lecz cóż się pokazuje? Oto w górach, dziesięć kilometrów od miasta, w gminie Skrudzina spaliła się stodoła — podczas gdy cały tabor straży pod przewodnictwem naczelnika Antoniego Korony popędził na oślep do innej gminy, gdzie zorientowawszy się o swej niofortunnej wyprawie, ze wstydem zawrócił do miasta. Powiadają poważni obywatele, czyli też straży naszej owej nocy nie prowadziła gwiazda z alkoholu, bo trudno przypuszczać, aby trzeźwi strażacy i trzeźwy naczelnik pozwalali sobie na podobne wybryki.

Poprzedni naczelnik p. Jakób Chmura prowadził tut. Straż pod każdym względem wzorowo — toć wszystkich zadziwił wybór p. Korony, który będąc znany ze swego nałogu i grubiaństwa jako zawodowy rzeźnik, do kierownictwa Strażą tak w czasie pożaru, jako też kiedy indziej, stanowczo się nie nadaje. Naczelnik Korona robi więc najlepiej, gdy nadal jak dotąd łowić będzie podczas powodzi drzewo na Popradzie i na Dunajcu. A żeby wykazać niedołęstwo p. Korony dość wspomnieć ostatni pożar w ulicy Farnej, gdzie przy dobrej obronie ani jeden dom spalić się nie powinien. Znany jest także wypadek z ogniem kominowym w r. 1905, gdzie energiczny, bo pod dobrą datą będący naczelnik, wypędzał mieszkańców po kominiarza, zamiast — aby kazał strażakom wyjść na dach i stłumić ogień. Jest jedynymślnie życzenie obywateli, żeby uwolnić się już raz od obecnej plagi i wybrać napowrót zasłużonego i dzielnego p. Chmurę, naczelnikiem Straży, jeżeli ta nadal ma istnieć kosztem naszych kieszeni i służyć na pożytek mieszkańców.

K R O N I K A

Przeszło jeden milion w ciągu kilkunastu dni wywoził z naszych kilku biednych miast cyrk Buffalo-Bill. Na wszystkie błaznistwa zagranicznych oszustów jesteście hojni do przesady — ale skąpi aż do przesady i a podniesienie oświaty lub inne miłosierne uczynki. Nie zapominajmy, że w kraju mamy 4½ miliona analfabetów i 2 miliony biedaków!!

Nie kształćcie ich na urzędników! Pod takim tytułem umieściła „Gazeta urzędnicza“ obszerny artykuł wstępny, w którym nawołuje ojców — urzędników, aby zamiast mnożyć szeregi inteligentnych nędzarzy — skierowali swych synów do pracy nie ujętej w rangi klas a więc nie kształcili na urzędników. — Tę szczerą prawdę, opartą na bolesnym doświadczeniu powinni wszyscy ojcowie mieć ciągle na pamięci — i zamiast do stanu urzędniczego zachęcać swych synów do handlu, przemysłu i rękodzieł, ponieważ dzisiaj gałęzie te nie tylko dają lepszy kawałek chleba, ale także i niezależne stanowisko w społeczeństwie. Stan średni dzwignie się niebawem z obecnego upadku, gdy tylko będzie mieć ludzi więcej wykształconych!..

glii filantrop Crowle'a zapisał 3 miliony rubli na cele agitacji przeciwalkoholicznej. Z procentów od tej sumy utrzymywanych jest 300 mowców wędrownych, którzy jeżdżą po całej Anglii i głoszą korzyści abstynencji. U nas inaczej, inaczej! bo nie ma tygodnia, aby nie uchwalono w którymś mieście koncesyi na wyszynk..

Nos dla tabakierzy — czyli też odwrotnie? We wstępnym artykule dzisiejszego numeru omówiliśmy odezwę prezesa ministrów do urzędników władz administracyjnych, który powiedział: Że urzędnicy (a więc i urzędy) są dla wygody publiczności. Niestety doświadczenie życia codziennego przekonuje nas o czeminnem. Weźmy tylko na uwagę najnowsze urządzenie telefonów w rozmaitych urzędach np. w sądzie, starostwie, poczcie, magistracie itd. — a zobaczymy, że służą one wyłącznie tylko jednostkom. Gdyby te aparaty umieszczone były u portyerów lub w osobnych lokalach, oddawałyby one olbrzymie usługi publiczności, a skarbowi przynosiły wcale ładny dochód. Czas najwyższy, aby rząd ułatwił korzystanie z tego wynalazku nie tylko przez jego uprzyśtępnienie najszerszej publiczności, ale także przez obniżenie ceny, a wtedy uwierzymy, że naczelne władze rządowe rzetelnie troszczą się o nasze dobro.

Anarchia szkolna — albo rząd sprzyja naszemu krajowi. Donoszą nam ze Stanisławowa, że do I klasy tamt. gimnazjum polskiego zapisanych jest dotąd przeszło 400 uczniów, skutkiem czego I kl. musi być podzieloną na ośm oddziałów! Jestto niesłychane horrendum, gdy zważymy, iż całe gimnazya niemieckie i czeskie nie liczą wyżej 300 uczniów. W Pradze gimn. niemieckie liczy tylko 228 uczniów. Cyfry powyższe mówią najwyraźniej, jak rząd centralny, nasze władze szkolne i zaci ni posłowie troszczą się o rozwój naszego szkolnictwa!!

Długoletnie rozboje pod opieką władz. W Kołomyi (podobnie jak w Nowym Sączu) cały zarząd cechu krawieckiego spoczywa w ręku cechmistrza, który jest także kasyerem i kontrolerem, a brata swego zrobił sekretarzem. Samowładny ten cechmistrz posiedzeń cechu nie zwołuje, sam dla siebie i swego brata uchwała i wypłaca zapomogi, sam wydaje listy wyzwolenia, a nawet za grubą opłatą wydaje świadectwa ludziom z obcych gmin. Starostwo tamt. patrzy jednak na ten długoletni rozbój przez palce, boć przecież wygodniej jest pewnym panom, gdy rzemieślnicy idą z torbami i i są dobrym materiałem przy wyborach — aniżeli gdyby byli zamożniejsi i żyli w zgodzie.

Do serc litościwych. Szan. Czytelnikom z Nowego Sącza pozwalamy sobie przypomnieć odezwę Zarządu „Pomocy koleżańskiej“ uczniów gimn. — aby raczyli nadsyłać datki na „Pomoc“, a nadto przyjąć chcieli na obiady ubogich uczniów. W zgłoszeniach chętnie pośredniczyć będzie nasza Redakcja.

Ja szapki nie zdojmy nawet przed panem cisarem, tak powiada służbista wojskowy, który wchodzi do lokalu gdzie wszyscy goście siedzieli bez czapek i przed obrazem M. Boskiej pali się lampka albo też gdy żołnierze salutują przed cerkwią lub kościołem. Nie ulega wątpliwości, iż za takie obejście żołnierzy spada winna przełożonych, którzy powinni pouczyć ludzi, jak się mają zachowywać w takich wypadkach pozasłużbowych. Jestto na pozór drobnostka, którą chętnie wybaczymy nieoświeconym żołnierzom — ale przykro widzieć, że wykroczenia takie mają miejsce tylko w naszym kraju.

Pod nowym znakiem. Na tegorocznym zjeździe niższo-austriackich nauczycieli szkół średnich w Wiedniu postawił profesor Franciszek Derfler następujące żądanie: Austriacka szkoła średnia uznaje tylko cesarza za swego władzcę — a żadnej obok, ani też po-

lnny kraj — inni ludzie. Zmarły niedawno w An-

nad nią władzy świeckiej lub kościelnej. Religia jako osobny przedmiot naukowy ma być usunięta. Na naukę należy kłaść większą wagę aniżeli na klasyfikację; skala z czterech not jest aż nadto wystarczająca! Z nauk należy usunąć wszystko nieprawdziwe i sprzeczne z prawami natury. Nauka moralna musi być tak urządzona, aby dobre wyniknęło samo z siebie, a nie za nagrodę, zaś złe unikane było jako niegodne ludzi szlacheckich, lecz nie z obawy przed karą. — Modlitwa w szkole, jako sprzeczna z rozkazem Chrystusa (Mateusz 65) winna być zaniechana. Żądanie takie wniósł na szczęście emerytowany prof. gim. — inaczej znalazłby się niebawem w krainie, gdzie pieprz rośnie.

Od dawna pożądane zarządzenie. Ze względów policyjno-sanitarnych zakazał magistrat m. Krakowa wwozić nawóz na pola orne, leżące w obrębie miasta w miesiącach letnich — zaś przez cały rok nawożenia gruntów nieczystościami z kłoał. Zakaz taki przydałby się corychlej w Nowym Sączu, albowiem tak na wiosnę i w jesieni drogą Kolejową przejść nie można, gdyż do tego stopnia sąsiednie grunta zalane są nieczystościami z dołów kłoałnych.

Lichwiarski wyzysk. Zarządy miast naszych łupią skórę z podatkujących gorzej od największego lichwiarza. Wystarczy wspomnieć, że w wielu miastach zbudowane zostały przed kilkunastu laty rzeźnie miejskie za cenę 10—20 tysięcy reńskich, z których obecnie ściągają Rada gminna czynsz dzierżawczy w sumie 10—20 tysięcy koron rocznie! Czyż to nie wyzysk, wołający o pomstę do Boga?... Ale nasi bogaci pp. rad-

ni nie pomyślą o tem, aby przynieść ulgę biedniejszej ludności i przyczynić się do usunięcia skarg na drożyznę mięsa — lecz drą naszą skórę... aż do kości!

Gdzie prawda? Tarnowska „Pogoń“ umieściła szczegółowe sprawozdanie z tamt. komisji wodociągowej, z którego okazuje się, że Nowy Sącz za milionowy nakład na wodociągi, będzie mieć... wodę dunajcową. Czytamy w tem sprawozdaniu opinię nadradcy Ingardena, który powiedział: „że w Nowym Sączu, aczkolwiek przeszukano całą obszerną dolinę Dunajca i Popradu, nie zdołano uzyskać wody źródlanej ze względu na małą wydajność źródeł — dopiero na lewym brzegu Dunajca znaleziono wodę gruntową (dunajcową) i po ukończeniu badania przystąpiono do wypracowania projektu. Cóż na to powiedzą sławetni członkowie komisji wodociągowej w N. Sączu? Co powiedzą obywatele miasta?

Przewyższa nas lud wiejski swoimi zdrowymi i pięknymi projektami. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej w Sanoku, postawił radny Milan (z kurii wiejskiej) wniosek, aby wszystkie gminy tamt. powiatu ofiarowały swoje fundusze ubogich, na wybudowanie powiatowego domu dla ubogich, gdzie tacy nie tylko przytułek, ale ludzkie utrzymanie znalazłoby mogli. — Taka myśl nie wyszła odtąd z mózgowic nawet wysoko wykształconych panów, bo ci myślą zawsze o złotym interesie — lecz nigdy o zaradzeniu biedzie wśród szarych tłumów.



Ogłoszenie dostawy

k. Obrony krajowej w Nowym Sączu Nr. 32. E. N. 863. V. K.

1. Dnia 12. sierpnia 1906 o godzinie 3. po południu, celem zapewnienia potrzebnej ilości słomy do sienników dla 32. pułku obrony kraj. w Nowym Sączu na czas od 1. października 1906 do końca września 1907 odbędzie się w komisji administracyjnej tegoż pułku publiczna rozprawa ofertowa.

Obecne zapotrzebowanie wynosi 50 q (etr. mtr.) na przeciąg czterech miesięcy i oprócz tego na czas ćwiczeń i powołania nie będących na etacie żołnierzy w całości około 200 q.

Zapotrzebowanie to jest w przybliżeniu; większy lub mniejszy odbiór wskazany będzie na zasadzie §. 3. i 5. warunków kontraktu.

2. Do tej rozprawy przyjęte zostaną tylko pisemne, zapieczętowane oferty, ściśle sporządzone według obok podanego wzoru wraz z wadyum w wysokości 5% oferowanej ceny, obliczonej według wartości ogólnej.

Też oferty mają być wniesione w dniu rozprawy przed południem w kancelaryi rachunkowej powyższego pułku.

Dodatkowe lub telegraficznie wniesione oferty zostaną zwrócone. Na wypadek różnicy w cyfrach a literach przy oznaczeniu cen — przyjęte będą ceny oznaczone literami.

3. Oferenci zrzekają się deklaracji od skarbu względem przyjęcia oferty na wstrzymanie określone w §. 862 a) b) G — B — oraz w artykule 318 i 319 austr. prawa handlowego dla deklaracji odbioru zaoferowania albo obietnicy stale postanowionych terminów.

4. Reflektuje się szczególnie na oferty z Towarzystw gospodarskich, gmin i właścicieli gospodarstw — przyczem gminy zwolnione są od złożenia wadyum lub kaucyi — mają jednak wyraźnie deklarować się, że poręczają swym całym majątkiem za dopełnienie zobowiązania.

Komisji rozpraw powinni niezależni oferenci przedłożyć poświadczenie o ich rzetelności i zdolności. Do wystawienia takich świadectw uprawnione są protokołowane firmy, Izby handlowe i przemysłowe.

5. Odnośnie do jakości słomy do łózek, zwraca się uwagę na warunki objęte w §. 7. kontraktu.

6. Wszelkie bliższe warunki względem zawrzeć się mającej dostawy, znajdują się w urzęd. warunkach zeszyt z 1. sierpnia 1906 i mogą być przez każdego w kancelaryi rachunkowej w czasie godzin urzędowych przeglądnięte.

Nowy Sącz dnia 1. sierpnia 1906.

Komisja administracyjna dla 32 p. p.
prezes.

Wzór oferty.

1 Krone
Stempel

Offert.

Ich Unterfertiger wohhaft in erkläre infolge Arendierungs-Kundmachungs Nro 863. V. K. vom 1. August 1906, die Abgabe des Bedarfs an Betten-Stroh an das k. k. Landwehriinfanterieregiment Neu Sandez Nro 32 in Neu Sandez und zwar 100 Kg. um . . . K. . . sage! Kronen . . auf die Zeit vom 1/10 1906 bis 30/9 1907 übernehmen zu wollen und unterwerfe mich vollkommen, sowohl den kundgemachten, als auch den sonstigen, für die Arendierung allgemein bestehenden und in dem diesbezüglich vorbereiteten, amtlich ausgefertigten Bedingnishefte dato 1. August 1906 festgesetzten Bestimmungen.

Als Vadium erlege ich hiermit Kronen bestehend in und habe für das vorliegende Offert ausserdem mit meinem Gesamt-Vermögen.

Formular für das Kouvert.

An das
k. k. Landwehriinfanterieregiment
Neu Sandez Nro 32

in Neu Sandez.

Offert zur Verhandlung infolge
Arendierungs-Kundmachung
vom 1. August 1906 Nro. 863. V. K.

Popierajmy przemysł krajowy! Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Przędza białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięsiowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na sądanie próbek towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

PIEKARNIA NA RODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego

poleca

hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo i tak:

6 sztuk świeżych bułek . . . za 20 hal.

7 " czerstwych " . . . " 20 hal.

1 ktr tartej bułki za . . . 32 hal.

1 chleb pszenny świeży za . . . 36 hal.

1 " żytny " " . . . 40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracji, piwiarni itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacji miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa z browaru

Jana Götza w Okocimie mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

EXPORTOWE

" CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, do starca do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak nuro- wnie jakoteż częściej.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski

wyrob i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa

po cenach niższych.

Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Odpowiedzialny redaktor. Józef Gutowski.

Rządowo uprawniona



fabryka

Wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaz cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



Bogato zaopatrzony Magazyn nowości na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.



LEON STERN

w Nowym Sączu — ul. Jagiellońska

poleca swoją

fabrykę patent. dachówek cementowych i wyrobów betonowych.

Skład materiałów budowlanych.

Cement portlandzki krajowy i zagraniczny (Groschowitz). Wapno hydrauliczne kufsteinskie (Perlmos). Gips murarski, sztukatorski. Posadzki cementowe i steingutowe w różnych deseniach. Parkiety dębowe.

Rury steingutowe. Carbolineum

Papę dachową i izolacyjną.

PIECE KAFLOWE.



Stanisław Bocheński

PRACOWNIA

siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska, odznaczona złotym medalem

na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,

jak różnego rodzaju uprzęży na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarni.

Przyjmie na stancye

kilku uczniów gimnazyału. z lepszego domu za umiarkowanym wynagrodzeniem, zapewniając im troskliwą opiekę i staranną pielęgnację.

Walerya Markiewiczowa

wdowa po nauczycielu ludowym w Nowym Sączu.

BROWAR FR. PASCHKA W GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. lono)

odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia skutecznie Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nowa specjalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo 3/4 litrowych.

„S p o k ó j“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

ZAKŁAD POGRZEBOWY Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych — dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-beryi na żądanie.

3^{ch} chłopców

do praktyki w zawodzie artyst. ślusarskim *przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami*

ALEKSANDER JANKIEWICZ

majster ślusarski

w NOWYM SĄCZU.